

MICHAŁ ŁUNKIEWICZ  
Gdańsk

## Chrześcijańskie próby interpretacji samotności

WSTĘP. 1. OSAMOTNIENIE. 2. OSAMOTNIENIE ODRZUCENIA.  
3. OSAMOTNIENIE WYBORU. 4. ODOSONBIENIE. 5. „SAMOŚĆ”.  
ZAKOŃCZENIE.

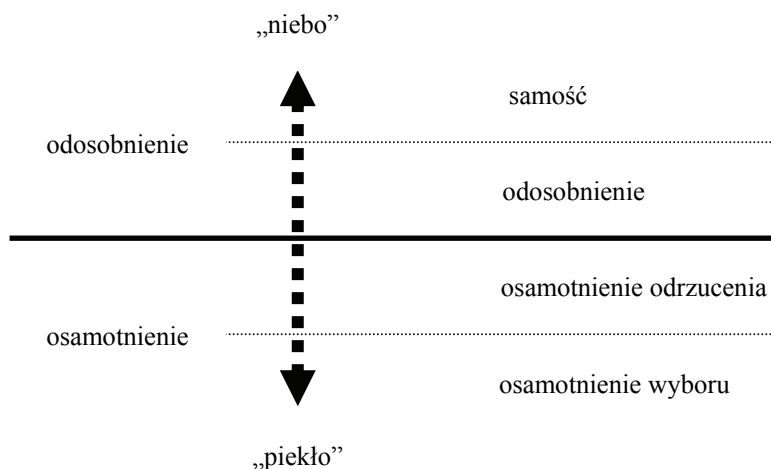
### WSTĘP

Rozróżnienie na rodzaje samotności w literaturze nie jest jednoznaczne. Marian Zawada dokonuje trójpodziału „samotności” – wyróżnia on: „osamotnienie, odosobnienie i samość” [Zawada 1999, 104]. Z kolei Henri J. M. Nouwen przyjmuje podział na samotność jako taką oraz osamotnienie [zob. Nouwen 1994, 92; 2001, 73-74], natomiast Tomasz P. Terlikowski wyróżnia „samotność pustki” i „samotność pełni” [Terlikowski 2007, 82-86]. Większość różnic dotyczy jednak tylko używanej terminologii. Każdy autor dokonuje podstawowego podziału samotności na samotność rozumianą pozytywnie i samotność negatywną. Choć, ze względu na częstsze występowanie w literaturze, w niniejszym artykule przyjęliśmy podział zaproponowany przez P. Tillicha [zob. Tillich 1991], który dzieli pojęcie samotności na „osamotnienie” i „odosobnienie”, to jednak uwzględniony został także podział autorstwa M. Zawady. W stosunku do rozróżnienia zaproponowanego przez P. Tillicha polski autor dokonuje poszerzenia klasyfikacji samotności poprzez wprowadzenie nowego terminu: „samość”. Wyróżnioną przez niego „samość” proponujemy włączyć w pojęcie odosobnienia, choć poświęcimy jej omówieniu osobny fragment artykułu (zob. rys. 1).

Samotność może dotyczyć płaszczyzny zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej. M. Zawada dokonuje również podziału samotności wewnętrznej (a co za tym idzie podziału osamotnienia i odosobnienia) na samotność ontologiczną (obiektywną) i psychologiczną (subiektywną). Samotność ontologiczna zawiera się w przestrzeni ludzkiej podmiotowości, na poziomie by-

cia, i jest częścią bytu ludzkiego. Samotność psychologiczna jest tutaj rozumiana jako poczucie samotności oraz potrzeby obecności drugiego człowieka. Rozgrywa się na poziomie uczuć i jest punktem wyjścia dla komunikacji międzyludzkiej oraz potrzeby drugiego człowieka jako potwierdzenie własnej wartości i odnośnik dla lepszej samooceny [zob. Zawada 1999, 104-105].

W swych założeniach podział proponowany przez Zawadę (za wyjątkiem samości) tożsamy jest z tym rozróżnieniem przedstawionym przez P. Tillicha oraz H. J. M. Nouwena i dotyczy płaszczyzny ludzkiej dojrzałości, gdzie odosobnienie jest konstruktywną szansą budowania człowieczeństwa i relacji z Bogiem, zaś osamotnienie jest stanem o zabarwieniu destruktywnym. Należy zaznaczyć, że o. Zawada odosobnienie traktuje jako stan przejściowy w drodze do „samości” [zob. Zawada 1999, 105-106].



Rys. 1. Klasyfikacja rodzajów samotności.

## 1. OSAMOTNIENIE

Znaczenie pojęcia „osamotnienie” autorzy podają zazwyczaj w jednako-  
wej formie. O ile podziały i używane słownictwo dotyczące pojęć: „samot-  
ność” oraz „odosobnienie” są w literaturze rozbieżne, o tyle termin „osamot-  
nienie” z reguły nie stanowi problemu definicyjnego.

Wprowadzając pojęcie osamotnienia, wszyscy autorzy są zgodni co do  
faktu, że jest ono stanem negatywnym dla człowieka. H. Nouwen określa  
osamotnienie jako jedno z najbardziej powszechnych źródeł cierpienia [zob.  
Nouwen 2001, 73]. Korzenie tego stanu, jak pisze dalej H. Nouwen, są głębo-  
kie, a psychiatrzy oraz psychologowie mówią o nim jako przyczynie wzrasta-

jącej liczby samobójstw, nałogów, depresji, zaburzeń somatycznych, a nawet wypadków samochodowych. Osamotnienie porównywane jest do choroby zakaźnej, nie w rozumieniu zarażania, ale pod kątem zagrażania wszystkim grupom wiekowym, zarówno dzieciom, jak i młodzieży, dorosłym, osobom starszym. H. Nouwen zwraca uwagę na rozdarcie człowieka w społeczeństwie opartym na wartościach wewnętrznie sprzecznych jak: promocja indywidualizmu i rywalizacji z jednoczesnym ideałem współpracy, jedności i wspólnoty. Atmosfera rynkowej walki w społeczeństwie wpływa na mentalność dzisiejszego człowieka. Nieustanna rywalizacja w każdej sferze życia rzuca znacząco na kształtowanie się stosunków międzyludzkich [por. Grulkowski 2006, 24]. W dzisiejszym społeczeństwie narasta przekonanie, że „nie ma nic za darmo”, nikt nie ofiarowuje bezinteresownej, prawdziwej miłości i nie ma przestrzeni życiowej, aby móc pozwolić sobie na okazanie słabości. Człowiek boi się również powierzać swoje problemy innym, gdyż jest przekonany, że każda jego głębsza wypowiedź zostanie zinterpretowana jako przejaw słabości i w konsekwencji wykorzystana przeciwko niemu. Nieszczęście człowieka i dramat jego osamotnienia pogłębia się przez zrozumienie faktu, że on sam może się w pełni rozwinąć tylko w relacji z drugą osobą. Mimo istnienia szerokiego spektrum form komunikacji we współczesnym świecie, człowiek czuje się samotny, gdyż w relacjach z innymi spotyka się jednostka z jednostką a nie osoba z osobą. Kontakty z drugim człowiekiem stają się jedynie zewnętrzne i płytkie. B. Grulkowski zauważa, że wiele szokujących zachowań ma na celu zwrócenie uwagi otoczenia na własne, samotne cierpienie. Głośna muzyka, wyzywający ubiór, nieobyčajność zachowań seksualnych czy „oryginalność” postaw są krzykiem człowieka wołającego o pomoc w jego samotności [zob. Grulkowski 2006, 23].

M. Zawada dokonuje podziału „osamotnienia” na dwie kategorie. Wyróżnia on „samotność tragiczną”, która obejmuje stan niejednokrotnie będący pochodną odrzucenia człowieka przez społeczeństwo lub niezrozumienia go przez społeczeństwo. Samotność tragiczna to udręka, wyobcowanie, stan odrzucenia własnej osoby, to wynik starości bądź choroby, a także czas związany z ludzką śmiercią i konaniem. Drugim rodzajem osamotnienia jest „samotność demoniczna”, która jest następstwem wyboru człowieka [zob. Zawada 1999, 121-138].

## **2. OSAMOTNIENIE ODRZUCENIA**

Przez osamotnienie odrzucenia rozumie się stan, w którym osoba osamotniona znajduje się nie do końca ze swojej winy. Zawada określa go mianem „samotności tragicznej”. Osamotnienie tego rodzaju wynika z odrzucenia człowieka przez społeczeństwo. Niekiedy cierpienie samotności jest szczególnie i wyraża się w nieumiejętności nawiązywania prawidłowych relacji z innymi ludźmi. Dotknięci nim ludzie często są bezsilni i nieśmiali, mają obniżone poczucie własnej wartości i nie zdają sobie sprawy ze swego destrukcyjnego wpływu na nawiązane już relacje [por. Stefan 2007, 71]. Odrzu-

cenie to dotyczy najczęściej osób niepełnosprawnych (w szerokim tego słowa znaczeniu), chorych, starszych i umierających, ale także życia wspólnotowego, osób wyobcowanych ze społeczeństwa, które nie potrafią znaleźć swojego miejsca w jego strukturach. Odrzucenie dotyka również dzieci.

W naszym społeczeństwie to, jak człowiek umiera, zależy od wielu czynników. Sposób umierania, według Krystyny de Walden-Gałuszko, specjalistki w zakresie medycyny paliatywnej, zależy między innymi od głębi życia duchowego umierającej osoby, od dotychczasowego życia oraz rodzaju choroby i jakości świadczonej opieki. Walden-Gałuszko nieprzypadkowo wymienia właśnie życie duchowe i bliskie relacje z Bogiem na pierwszym miejscu. W przypadku osób chorych, umierających w hospicjach stacjonarnych lub domowych, pomoc i opieka rodziny oraz jej towarzyszenie choremu ma bardzo duże znaczenie właśnie zaraz po relacji chorego z Bogiem.

Choroba, a zwłaszcza choroba terminalna, powoduje w otoczeniu (u personelu medycznego a niejednokrotnie także u członków rodziny) mechanizmy obronne przeciwko zaistniałej sytuacji. Można je podzielić na negatywne i pozytywne. Wśród negatywnych Walden-Gałuszko wyróżnia unikanie chorego, ograniczanie częstotliwości wizyt, wysyłanie „zastępców”, nadmierną rzeczowość i ucieczkę w dane liczbowe i statystyki, a także bagatelizowanie znaczenia kontaktu z chorym. Mechanizmy te chronić mają zwłaszcza środowisko lekarzy przed zbytnim zaangażowaniem emocjonalnym w relację z indywidualnym pacjentem [zob. Walden-Gałuszko 2000, 129-130].

Chory w zaistniałej sytuacji ma większe problemy z akceptacją swojego stanu zdrowia i z przyjęciem choroby. Pojawiają się przy tym problemy z adaptacją i wzrasta poczucie osamotnienia, zwłaszcza wtedy, gdy w rodzinie nie przejawia się postawa pełnej otwartości w stosunku do choroby i związanej z nią perspektywy śmierci. Walden-Gałuszko zwraca uwagę na to, że rodziny, w których nie występują problemy z komunikacją między jej członkami a chorym, należą do rzadkości. Większość rodzin przez ucieczkę chce bronić chorego przed stresem lub smutnym problemem i jednocześnie próbuje ochronić własne samopoczucie [zob. Walden-Gałuszko 2000, 107-108].

Chorzy, aby nie czuć narastającego poczucia osamotnienia opisanego wyżej, potrzebują prawidłowej opieki. Personel i rodzina próbują chronić chorego i swoje poczucie bezpieczeństwa także poprzez mechanizmy obronne mające pozytywny wpływ na rozwój stosunków z osobą chorą, a które mogą dowartościować zarówno cierpienie chorego, jak i wzmocnić jego samego oraz osoby stykające się z nim. Chory staje się nie tyle ciężarem, o którym chce się zapomnieć, najdalej od niego uciec i pozbyć się go, ale wręcz „skarbem” poszukiwanej relacji i motywacją do jej pogłębiania. Pozytywne mechanizmy obronne wobec osoby chorej to: podnoszenie swoich kwalifikacji, rozwój postawy pełnej ciepła i empatii, rozładowanie emocji w kontaktach z innymi (potoczne „wygadanie się”). U personelu i opiekunów kształtują się wówczas postawy: partnerska, filozoficzno-heterocentryczna i religijna [zob. Walden-Gałuszko 2000, 130-131].

Wszystkie pozytywne mechanizmy i wypływające z nich postawy dotyczą głównie przemiany nie tylko osoby cierpiącej, ale także opiekunów i poprzez to w sposób pośredni przyczyniają się do lepszego przeżywania cierpienia przez osobę chorą oraz pomagają łagodzić stan osamotnienia, prowadząc ku odosobnieniu rozumianemu jako pozytywny aspekt samotności. Osoba terminalnie chora, choć nie zmienia się jej stan zdrowia, inaczej przeżywa swoją samotność. Nie czuje odrzucenia lecz troskę, nie przeżywa utraty wartości lecz dowartościowanie własnej osoby.

Człowiek w obliczu śmierci zadaje sobie pytania o sens swego życia i wykonywanych do tej pory obowiązków. Pytania rodzą się ze strachu. Człowiek w wyniku tych pytań traci poczucie sensu własnego istnienia, czuje narastającą niepewność o fundament, na którym budował swoje całe dotychczasowe istnienie. W powstałą pustkę wchodzi Bóg. Człowiek pozostawiony w absolutnej samotności i poczuciu nieuchronnej śmierci odkrywa swe nakierowanie na Boga. „Człowiek jest sam – to znaczy: poprzez swoje człowieczeństwo, przez to, kim jest, jest zarazem ukonstytuowany w jednej, wyłącznej i niepowtarzalnej relacji do samego Boga” [Jan Paweł II 1986, 28]. Śmierć, która stawia człowieka w sytuacji tragicznego w swym charakterze osamotnienia, jest wielką szansą na odkrycie swego człowieczeństwa. Człowiek jest samotny w świecie, bo nie znajduje w nim uzasadnienia dla swej egzystencji. Żyjąc, musi zaakceptować nieuchronność swojej śmierci, której oczekuje samotnie, gdyż żadna forma relacji z innymi osobami nie uchroni przed faktem, że śmierć jest wydarzeniem osobistym, indywidualnym i przeżywanym jednostkowo, a więc samotnie. Umierając, człowiek pozbawiony zostaje wszelkiej łączności ze światem, w którym żył: relacji z ludźmi, a także wszelkich rzeczy materialnych, z którymi niejednokrotnie jest bardzo związany [zob. Tillich 1991, 5]. W swej nieśmiertelnej duszy nie znajduje racjonalnych powodów umierania i nie dostrzega jego konieczności. Samotny wobec nieuchronności śmierci człowiek próbuje uczynić z życia ucieczkę w pozory nieśmiertelności poprzez nazywanie swym imieniem ziem czy też rozwiązłość w sferze zmysłowej. „Śmierć pojawia się w przestrzeni najgłębszej samotności człowieka, gdzie staje on niejako przed sobą, swoim życiem, przed pragnieniami, słowami, przed tym, czego nie dokonał, i czego dokonał, przed Bogiem, świadkiem jego życia. Niesiony jest w głębię prawdy o sobie, o swoim losie, który powierzył mu Bóg. Samotność jest towarzyszką tej jedynej drogi, drogi, którą nie można się podzielić” [Zawada 1999, 137].

Każdy człowiek kiedyś dochodzi do świadomości, że jego świat przemija. Zwłaszcza sytuacja nieuchronnie zbliżającej się śmierci u ludzi w podeszłym wieku wywołuje refleksję nad własnym życiem. Forum internetowe dla ludzi starszych staje się miejscem wymiany myśli i spotkań z rówieśnikami. Internet staje się medium, dzięki któremu mogą oni odszukać dawnych znajomych, podtrzymać zerwane więzi, chroni przed całkowitą izolacją i samotnością. Starsi ludzie dostrzegają coraz wyraźniej różnice międzypokoleniowe oraz fakt, że ubywa osób, które są w stanie ich zrozumieć. Następuje poprzez to wzrost aktywności mający na celu zachowanie wspomnień czy spisywanie

pamiętników [zob. Mikułowski-Pomorski 2007, 10]. Wydaje się, że świat będący miejscem bezwzględnej walki, rywalizacji i pogoni za sukcesem, nie zapewnia miejsca osobom starszym. W ich życiu samotność jest skutkiem mentalności, która stawia użyteczność na pierwszym miejscu. Osoba starsza, wyczerpana, pod koniec swego życia nie jest już w stanie udowodnić swojej przydatności dla współczesnego społeczeństwa. Samotność jest również skutkiem poczucia winy wynikającego z przeświadczenia, że bez pracy na chleb, nie ma się prawa, aby ten chleb jeść [zob. Zawada 1999, 135]. Samotna osoba zwraca się ku przeszłości. Jest to rodzaj samotności tęskniącej za tym, co minęło, ucieczka od współczesności do bezpiecznej sfery wspomnień.

Papież Jan Paweł II przypominał, że ludzie starsi to wielkie bogactwo społeczeństwa oraz skarbiec rad i doświadczenia dla młodego pokolenia. Przestrzegał także przed wyrzuceniem osób w podeszłym wieku poza ramy społeczeństwa. Papież, pocieszając ludzi samotnych, za prorokiem Izajaszem, przypominał osobom starszym i przez to osamotnionym o nieustannej obecności Bożej przy nich.

Poczucie osamotnienia może pojawić się również w życiu dziecka. „Osamotnienie przeżywa dziecko, które czuje się niezrozumiane, nie ma z kim podzielić się myślami i nie ma komu opowiedzieć o sobie” [Braun-Gałkowska 2007, 53]. Dziecko potrzebuje wsparcia w swych przeżyciach, zarówno tych trudnych i smutnych (np. kłopoty szkolne), jak i w radosnych oraz pięknych chwilach sukcesu, gdy odczuwane jest pragnienie i silna potrzeba akceptacji ze strony dorosłych. Osamotnienie dziecka jest ściśle związane z jego sytuacją rodzinną i tym, w jaki sposób wypełniane są przez rodzinną jej funkcje.

Osamotnienie dziecka jest wyrazem dysfunkcji rodzinnych, częstym wynikiem alkoholizmu czy też braku ciepłych i silnych więzi emocjonalnych w rodzinie sprawiającej wrażenie pełnej i poprawnej. Osamotnienie dziecka wynika również z braku należytej nad nim opieki i w sytuacji, gdy substytutem rodzica staje się telewizor lub komputer. Dziecko pozbawione miłości jest bezsilne. Bardzo często dzieci, zwłaszcza w okresie dorastania, skarżą się na samotność, na to, że nie mają z kim porozmawiać o swoich problemach, boją się zaufać rodzicom, a kłopoty związane ze swoją sytuacją próbują rozwiązywać na ryzykownej drodze prób i błędów. B. Grulkowski podaje przykład dorastającego młodego narkomana, który świadomie wszedł w nałóg, by doświadczyć prawdziwej miłości ze strony rodziców [zob. Grulkowski 2006, 42]<sup>1</sup>.

Osobnym zagadnieniem jest osamotnienie dzieci w rodzinie niepełnej. W takim przypadku dzieci mają poczucie samotności pogłębione poczuciem winy związanym z rozwodem rodziców. Dzieci pozbawione ojca dorastają w poczuciu osamotnienia bez męskiego wzorca, są zmuszone do samotnego

---

<sup>1</sup> Młody człowiek dostrzegał w rodzicach troskę jedynie w kwestiach materialnych. Będąc pozbawiony ich uwagi, postanowił poprzez wchodzenie w coraz większe kłopoty zmusić ich do wysiłku i okazania uczucia.

poszukiwania własnej tożsamości. Matka nawet wzorcowo wypełniająca swą rodzicielską i wychowawczą rolę nie jest w stanie zrekompensować braku ojca. Zaburzenia spowodowane nieobecnością ojca dotyczą zarówno synów, jak i córek i obejmują wszystkie sfery życia: intelektualną, emocjonalną, społeczną, moralną oraz religijną [zob. Baran 2007, 57-58].

Powszechnie uważa się, że życie wspólnotowe wyzwala od poczucia osamotnienia. B. Grulkowski wskazuje, że małżeństwo może być sposobem na przełamanie samotności, jednak sam fakt zaistnienia instytucji małżeństwa nie zapewnia człowiekowi przezwyciężenia samotności. Małżeństwo ani motyw do niego prowadzący nie mogą być rozumiane jako ratunek przed osamotnieniem [zob. Grulkowski 2006, 26]. Małżeństwo powinno zaspakajać podstawową potrzebę bliskości. Małżonkowie wobec Boga składają sobie przysięgę o wzajemnym wspieraniu się w życiu, ale wystarczy brak zrozumienia potrzeb drugiej osoby, aby osoby z definicji bliskie zaczęły się od siebie oddalać. Obcość wynika zazwyczaj z egoizmu, gdy od życiowego partnera oczekuje się, że „będzie żył z nami, dla nas i przez nas” [Sularczyk 2007, 67].

Nie należy więc traktować małżeństwa w sposób funkcjonalny. W małżeństwie należy dokonać przemiany relacji samotnego „ja” i „ty” we wspólne i jedno „my”. W stanie „my” przeżywa się głębiej zarówno własną osobę, jak i osobę współmałżonka. Człowiek zamknięty w sobie, skupiony na realizacji własnych marzeń, potrzeb i doznań, oczekuje od współmałżonka wręcz czytania w myślach i spełniania zachcianek. Problem ten dotyczy najczęściej kobiet nastawionych zbyt romantycznie i mężczyzn, którzy nie potrafią, bądź nie chcą, rozmawiać o uczuciach. Samotność w związku często prowadzi do frustracji, zdrady i rozpadu małżeństwa [zob. Sularczyk 2007, 68-70].

Osamotnienie w małżeństwie dotyka również kwestii wychowawczych i pełnej współpracy obojga małżonków w tej dziedzinie życia. Żadne z rodziców nie powinno obejmować pełnej i samotnej roli wychowawcy<sup>2</sup>. Matka niepodejmująca pracy zawodowej, czuwająca nad gospodarstwem domowym, nie powinna być osamotniona w procesie wychowawczym i obarczona całą odpowiedzialnością rodzicielską tylko z tego powodu, że przebywa większość dnia w domu. Ojciec utrzymujący rodzinę po pracy również jest zobowiązany do pełnienia roli wychowawczej [zob. Carretto 1979, 62]. Brak chęci podjęcia tego trudu może wynikać nie tyle ze zmęczenia, co raczej z egoizmu i postawy roszczeniowej wobec innych.

Równie negatywną sytuacją w życiu człowieka jak osamotnienie, jest dążenie za wszelką cenę do życia wspólnotowego. Często jest postawa oczekiwania, że istnieje ktoś, kto jest w stanie zlikwidować ontyczną samotność. Narastają wymagania wobec znajomych i przyjaciół, wzmagają się poczucie niespełnienia i frustracji, w wyniku czego najczęściej dochodzi do zerwania relacji [zob. Au 1998, 220-221]. Ucieczka od samotności jako od refleksyj-

---

<sup>2</sup> Niekiedy jednak jest to konieczność spowodowana rozpadem małżeństwa lub osieroceniem dziecka przez jednego z rodziców.

nego spojrzenia w głąb samego siebie wywołuje dążenie ku innym osobom, lecz jest to najczęściej dążenie w kierunku wymuszonych przyjaźni pełnych udreki i męczących relacji. Żaden człowiek nie jest w stanie zaspokoić ludzkiej tęsknoty za jednością i pełnią. Te boskie oczekiwania, którymi są obarczani inni, wywołują potem pewną barierę w swobodnym wyrażaniu przyjaźni i miłości, powstają uczucia nieadekwatności i bezsilności [zob. Nouwen 1975, 19]. Opisany stan jest obrazem ludzkiego dążenia do bycia kochanym. Charakterystyczne dla człowieka tęskniącego za bliskością jest wciąż narastające i wciąż większe pragnienie bycia z kimś, wręcz zaborcze pragnienie drugiej osoby i ciągly strach przed rozłąką. Rozczarowania zaistniałe wskutek takiej niekorzystnej relacji prowadzą do psychicznego bólu, utrwalają się w psychice jako stan zranienia i odrzucenia. Osoby dotknięte takim cierpieniem najczęściej wcale nie zdają sobie sprawy z własnego negatywnego wkładu w powstanie takiej sytuacji [zob. Au 1998, 221].

Poczucie, że jest się w świecie samotnym, porzuconym, niekochanym, może przerodzić się w stan wręcz obsesyjny. Pojawia się wówczas „(...) uczucie niemocy, zwątpienia w swoją wartość, ujawniają się kompleksy” [Müller 2007, 14]. Rodzi się także poczucie zazdrości. Widok innych ludzi cieszących się życiem, śmiejących się, kochających, rozmawiających, na tle własnego poczucia osamotnienia we własnym zamkniętym, pustym, sterylnym, obojętnym, nieatrakcyjnym świecie, działa bardzo destrukcyjnie.

A. Pelanowski zauważa, że osamotnienie jest dla niektórych nie do przyjęcia, gdyż musieliby zobaczyć wtedy wszystkie swoje obawy, lęki, swoje nieuporządkowanie, rozbicie wewnętrzne i byliby zmuszeni do poważnej refleksji oraz do odkrycia w sobie wielkiej pustki. „Ucieczka przed samotnością, która może dać nam czas i przestrzeń do poważnego myślenia o sobie nie likwiduje lęku” [Pelanowski 2005, 187]. Obecność drugiej osoby zmniejsza napięcie i strach, jednak nie zabezpiecza przed świadomością nadejścia chwili, gdy tej osoby może zabraknąć. Człowiek potrzebuje innych ludzi, aby nie słyszeć własnej ciszy. Unika skupienia, refleksji, samotności, widząc w nich tylko to, co złe. Jednak dopiero w samotności można zobaczyć zło tkwiące w człowieku. To w tym stanie dostrzega się wewnętrzne rozbicie, którego samotność nie jest powodem. W samotności obnażone zostaje prawdziwe oblicze wnętrza ludzkiego.

Ten hiobowy stan, jakim jest poczucie osamotnienia, jest wielką próbą w życiu człowieka. Niezwykle istotne jest, aby człowiek nie pograżał się w marazmie ani też nie próbował uciekać ku złudnym lekarstwom na samotność, jakie proponuje współczesna cywilizacja. Przykładowo, Internet, mimo iż może spełniać pozytywną rolę w budowaniu relacji międzyludzkich u osób starszych lub schorowanych, nie może zastąpić prawdziwych kontaktów, a więc nie powinien stanowić fundamentu dla relacji towarzyskich. Lekarstwem na ból osamotnienia nie może stać się także pracoholizm ani alkohol czy też inne używki [zob. Müller 2007, 17-19].

### 3. OSAMOTNIENIE WYBORU

Drugą z wyróżnionych kategorią osamotnienia jest stan życia związany z wyborem człowieka i zazwyczaj z jego grzechem. M. Zawada wprowadza tu pojęcie „samotności demonicznej”. Alienacja i izolacja są wynikiem postawy pełnej pychy, dumy i egoizmu. Wyłączenie ze społeczeństwa następuje na skutek grzechu i jego przeżywania, jako ciągłego uciekania od Boga i od ludzi. Człowiek ulega złudzeniu samowystarczalności. Ostatecznym stanem samotności demonicznej jest wieczne oddalenie od Boga w piekle [zob. Zawada 1999, 139-143]<sup>3</sup>.

Należy dokonać rozróżnienia między osamotnieniem z wyboru, będącym ucieczką od świata i od ludzi, a samotnością pustelniczą, która, mimo pozornej ucieczki od świata jest nakierowana ku światu i ku ludziom, i nie stanowi ucieczki od ludzi, ale samotność dla ludzi. Osamotnienie wybrane, nie będąc nakierowanym ku innym, jest swoistą formą nieuczestniczenia, próbą stworzenia ze swojego życia samotnej wyspy.

Wiele osób, mimo iż czuje osamotnienie, świadomie wybiera życie w pojedynkę, czyniąc to niejednokrotnie z pełnym przekonaniem. Człowiek zaczyna uciekać w samotność, gdyż szuka w niej swej egoistycznej, złotej samotni, hołdując łatwiznie życiowej lub zamyka się w „ziemi odrzucenia”. Jest to „rodzaj samotności powstały w wyniku unikania, trzymania się z dala, oddalenia, poczucia obcości” [Zawada 1999, 127]. Może on wynikać zarówno z przyczyn opisanych wyżej, gdy następuje trudność w nawiązywaniu kontaktu ze światem i innymi ludźmi, jak i ze świadomego, pełnego egoizmu zachowania.

Potrzeba kontaktu z ludźmi, wymiany myśli, szacunku, zrozumienia, miłości zostaje przesłonięta przez rosnący lęk przed „odrzuceniem, obrażeniem kruchości istnienia, obrażeniem samej potrzeby kochania” [Zawada 1999, 128]. Człowiek dokonuje wyboru ucieczki w ból i cierpienie związane ze świadomym osamotnieniem, aby nie ponosić konsekwencji niepewnych kontaktów i trudu budowania relacji. Człowiek boi się, że w kontaktach z innymi zostanie pozbawiony wolności i zdominowany czy też stanie się narzędziem dla innych w realizacji ich celów. Stanięcie obok stanowi początek zarówno wygasania potrzeb, jak i wygasania samego życia. Osamotnienie z wyboru musi być wciąż neurotycznie uzasadniane, usprawiedliwiane uporczywą potrzebą asepsy i oderwania, odsuwaniem prawdziwych kontaktów z innymi. Samotność taką Zawada porównuje z tchórzostwem, z chęcią ukrycia własnych potrzeb. Ona sama jest wybierana przez człowieka jako mniejsze zło i iluzja wolności. Postawa taka przepelniona jest nieszczerością w koniecznych codziennych kontaktach z innymi [zob. Zawada 1999, 126]. Fałsz i brak

---

<sup>3</sup> Zob. także Hryniewicz 1995, 97. Piekło jest tu opisywane jako wybór a nawet twór człowieka, stan całkowitej samotności i wyobcowania, stan demoniczny i antyludzki, antyspołeczny.

dostępu do prawdy odcina człowieka od jego korzeni Bożego pochodzenia i ludzkiej godności, aby w konsekwencji „(...) stopniowo wzbudzić w nim destrukcyjną wolę mocy albo pogrążyć go w rozpacz osamotnienia” [Jan Paweł II 1996, n. 90].

Człowiek oderwany od prawdy o sobie, pozbawiony widzenia swej godności w perspektywie Boskiego oblicza, w kontaktach interpersonalnych traktuje osoby w sposób funkcjonalny. Osoba staje się dla niego narzędziem do zaspokojenia egoistycznych zamierzeń. Związki budowane na takim fundamencie nie charakteryzują się trwałością. Przykładowo, człowiek, który traktuje małżeństwo w sposób funkcjonalny, często doznaje w swym egoizmie frustracji i w konsekwencji decyduje się na wybór samotności. Grulkowski opisuje przykład rodziny, która rozpadła się, ponieważ żona okazała się osobą bezpłodną. Mąż spowodował rozejście się, ponieważ nie takiego małżeństwa oczekiwał. Wykazując się postawą roszczeniową zdecydował się na samotność, osamotnienie wyboru, skazując jednocześnie swoją małżonkę na przymus osamotnienia odrzucenia [zob. Grulkowski 2006, 50].

Utrata kochanej osoby lub nieodwzajemnienie miłości czy wręcz odrzucenie jej powodują złość nakierowaną na innych, a nawet na Boga. W człowieku rodzi się wewnętrzny bunt. Może on doprowadzić do obniżenia poczucia własnej wartości, unikania innych, aż w końcu do izolacji. Osamotnienie staje się samotnością, która człowiekowi odpowiada [zob. Pelanowski 2005, 177]. Wewnętrzna izolacja i bunt nie zawsze oznaczają zamknięcie. Doświadczenie wewnętrznej pustki może zaowocować hiperaktywnością i rozlicznymi, ale powierzchownymi kontaktami towarzyskimi lub związanymi z pracą zawodową. Osoba samotna czuje się wówczas doceniona, potrzebna, a zarazem utwierdza się w przekonaniu o potrzebie bycia samotnym, wolnym i niezależnym. Pojawia się grzech pychy. Jedynym punktem odniesienia w dumnie wybranej samotności jest pogarda dla innych a nawet samego Boga i zuchwałość karmiona pychą. Bóg przestaje być potrzebny. Pycha staje się także motorem samostanowienia, niezależności i walki z innymi ludźmi. Są oni traktowani jako zagrożenie usilnie bronionej sfery niezależności. Są intruzami pragnącymi „(...) wydrzeć dumny skarb nieliczenia się z nikim” [Zawada 1999, 139]. Pycha nie pozwala na normalne relacje międzyludzkie i uwolnienie od osamotnienia. W tym stanie nie ma miejsca na Boga, gdyż Bóg nie chce być jednie dla mnie, jedynie mój. Bliźni staje się jedynie celem ataku, zwłaszcza gdy zanadto się zbliży. Duma zaś staje się potrzebą nadrzędną wobec miłości.

Wyborem osamotnienia może stać się każdy grzech. Stan grzechu powoduje zerwanie więzi z Bogiem, z Kościołem, z samym sobą, z własną głębią. Osamotnienie grzesznika nie wynika z faktu samego grzechu, ale z trwania w nim, braku żalu i braku chęci powrotu do wspólnoty. Grzech wprowadza w życie duchowe człowieka „(...) rozdarcie, lękliwą próżnię duchową, samotność czasami prowadzącą ku rozpacz” [Zawada 1999, 142].

Permanentne odrzucanie siebie oraz innych ludzi zawsze ostatecznie prowadzi do odrzucenia Boga. Drogowskazem działań nie staje się miłość wyra-

żona w przykazaniu miłości Boga i bliźniego, lecz nienawiść, chęć niszczenia wszystkiego jako zemsta za tragedię samotności. Grzech i pycha powodują negowanie każdej więzi, nawet tej łączącej z Bogiem, niekiedy nawet w godzinie śmierci. Oddzielenie od źródła życia wiedzie ku potępieniu i definitywnej samotności piekła. Samotność wybrana, wiodąca ku potępieniu, zna tylko jeden rodzaj więzi. Jest to wspólny los bezgranicznej rozpaczki wszystkich potępionych.

Człowiek, szukając samotności i decydując się na wyjście na pustynię, powinien jasno określić motywy, dla których jego wędrówka się rozpoczyna. A. Pronzato w swych wspomnieniach z życia na pustyni podaje przykład własnej drogi. Wyruszył on na Saharę, aby pielgrzymować do grobu brata Karola de Foucauld, jednego ze współczesnych ascetów. Już na początku swej podróży musiał dokonać autorefleksji dotyczącej różnicy między izolacją a samotnością. Uciekał od ludzi, aby „(...) nikt nie płatał mu się pod nogami” [Pronzato 2004, 31]. Tymczasem niezbędna okazała się pomoc innych. Bezradny wobec naturalnych przeszkód (zasy piaskowe unieruchamiające pojazd) musiał przyznać, „(...) że również na pustyni człowiek potrzebuje innych ludzi, że nie można się obyć bez bliźnich” [Pronzato 2004, 32]. Czysto bezinteresowna pomoc tubylców spowodowała w nim przemianę i nastawienie ku samotności, ale rozumianej nie jako izolacja, lecz współczestnictwo.

Jako rozwiązanie problemu osamotnienia H. Nouwen proponuje przejście od osamotnienia do samotności rozumianej jako odosobnienie. Zamiast uciekać i zapomnieć o osamotnieniu lub zaprzeczać mu, należy je zmienić w owocną samotność. Trzeba znaleźć odwagę, aby pustynię osamotnienia zamienić w ogród samotności. „Przejście od osamotnienia do samotności jest (...) odejściem od niepokoju zmysłów do spokoju ducha, od wychodzących na zewnątrz pragnień ku poszukiwaniom skierowanym do wnętrza, od pełnego lęku przyłgnięcia do beztroskiej zabawy” [Nouwen 2001, 74].

#### **4. ODOSONBIENIE**

Odosobnienie, wśród autorów publikacji z zakresu prezentowanej tematyki, jest postrzegane jako pozytywny czynnik życia i rozwoju człowieka. P. Tillich określa odosobnienie jako chwałę bycia samotnym [zob. Tillich 1991, 4]. Odosobnienie jest rozumiane jako samotność właściwa osobom poświęcającym się służbie Bogu i społeczeństwu. Jest to samotność świadomie wybrana, pustelnicza, samotność celibatariuszy, ascetów, zakonników, pustelników świeckich, ludzi ducha [zob. Osińska 1988, 34]. U jej podstaw leży Boża miłość. Sam wybór i świadome podjęcie zobowiązania nie zapobiega poczuciu odosobnienia. Nawet wybrane odosobnienie może prowadzić do poczucia osamotnienia. „Wybrana samotność nie likwiduje cienia osamotnienia, co przejawia się w głodzie serca. Dlatego granica między nimi [odosobnieniem a osamotnieniem] jest zazwyczaj zatarta” [Zawada 1999, 107].

Osamotnienie może być pokonane tylko przez tych, którzy zniosą odosobnienie. Człowiek posiada naturalne pragnienie odosobnienia. Jest wiele

dróg, na których można poszukiwać i doświadczać odosobnienia. P. Tillich pokazuje kilka dróg, którymi człowiek próbuje dotrzeć do odosobnienia. Jedną z nich jest zwrot ku ciszy natury. Przebywanie z naturą i wsłuchiwanie się w szum drzew, powiew wiatru i odgłos morskich fal nie przynosi człowiekowi odpowiedzi na ludzkie pytania. Takie odosobnienie jest krótkotrwałe, a co więcej, może łatwo zamienić się w osamotnienie [zob. Tillich 1991, 6].

Inną drogą ku odosobnieniu jest kontemplacja dzieł sztuki i kultury. Czytając poezję, słuchając muzyki, oglądając obrazy człowiek samotny pośród tłumu przestaje czuć się osamotniony. Wtedy odosobnienie staje się ochroną bez wyizolowania. Doskonałym przykładem zwalczania samotności dzięki sztuce jest osobista refleksja Anny Tochmańskiej: „Moja samotność w obcym kraju jest możliwa do zniesienia tylko dzięki polskim artystom. Cudownie jest się zapatrzeć na obrazy Mariana Gromady. Lubię siedzieć przy biurku, wtedy spogląda na mnie z zadumą «Dante Alighieri» Staszka Cukra” [Tochmańska 2007, 100].

Sztuka nie gwarantuje jednak zaspokojenia samotności, a życie przywołuje wymogi dnia codziennego. „Dzisiaj, bardziej niż w poprzednich okresach, człowiek jest tak samotny, że nie może unieść swojego odosobnienia. Dlatego desperacko usiłuje stać się częścią zbiorowości [Tillich 1991, 7]. Wszystkie działające na człowieka czynniki: zarówno wychowawcy jak i środki masowego przekazu czy też środowisko rodzinne działają w taki sposób, aby pozbawić nas zewnętrznych warunków odosobnienia, najprostszego oparcia dla naszej intymności. P. Tillich wskazuje na brak ochrony intymności i odosobnienia pojedynczego człowieka poprzez architekturę i zagospodarowanie przestrzeni w biurach, szkołach, fabrykach a nawet w domach. Poprzez to usiłuje się zniszczyć ludzkie pragnienie odosobnienia i wykluczyć intymność. Współczesność wiąże się z tłumem, wrzaskiem, pędem i hałasem, które tłumią ciszę, a samotność w ciszy to szansa na zatrzymanie się i dotknięcie nadprzyrodzoności, i odnowę relacji z Bogiem. Przed milczeniem ucieka się w *diarroeia verborum*, unika się skupienia, refleksji, samotności jako czegoś złego, nie dostrzegając faktu, że to właśnie dzięki temu można zło dostrzec i zdiagnozować właściwe jego przyczyny [zob. Pelanowski 2005, 187.]<sup>4</sup>.

Św. Rafał Kalinowski w swym zbiorze ascetycznych tekstów wskazuje na samotność jako rzeczywistość, która pozwala na właściwe poznanie i ocenienie samego siebie. „Błogosławiony ten, co przez ucieczkę od wszelkich niepotrzebnych rozproszeń, (...) nie błąkając się myślą w dalekie strony, wzrok swej duszy ku tej ostatniej zwróci, (...) Boga w niej szukać będzie, badając się, jak daleko obraz Boży w niej odbity” [Praškiewicz 2007, 111]. Człowiek w takiej samotności poznaje samego siebie w duchu prawdy, potrafi ocenić siebie w duchu pokory i podjąć stosowne kroki, aby pełniej odpowiadać na Boże wezwanie, uznaje potrzebę modlitwy, konieczność naprawienia relacji z bliźnimi. Świadczy to o pozytywnym postrzeganiu samotności i odbieraniu jej jako potrzeby w życiu człowieka przytłoczonego przez świat, a szukające-

<sup>4</sup> *Diarroeia verborum* – dosł. „biegunka słów”.

go ukojenia. Samotność intelektualna jest też rozumiana jako poczucie odrębności

i wyjątkowości, jest błogosławieństwem i darem Bożym dla ludzi, którzy, dążąc za ideałami, mają odwagę podążać pod prąd współczesnych stylów życia [zob. Rybiński 2007, 20].

Odosobnienie jest nie tylko domeną osób konsekrowanych, pragnących całe życie poświęcić szczególnej służbie Bogu. Każda osoba potrzebuje, nawet gdy żyje we wspólnocie małżeńskiej, chwili refleksji, „pobycia z samym sobą”. Samotność to stan pozwalający nie tylko na wyciszenie i relaks, wczucie się w siebie i ludzi, ale także pozwalający odnaleźć w niej rzeczywistość nas przekraczającą – Boga. Kontemplacja „w gwarze ulicy” jest jednak dużo większym wyzwaniem niż w pustynnej rzeczywistości [zob. Carretto 2006, 77-82].

Kontemplatyk, osoba żyjąca w Bożym odosobnieniu, uciekając od tłumów, nie robi tego, aby już nigdy więcej ich nie widzieć, ale właśnie dlatego, by ich lepiej zobaczyć. Trudno zobaczyć tłum, stojąc pośród niego. Na pustynię, która stała się wręcz symbolem samotności, nie wychodzi się, aby widzieć mniej, ale przeciwnie – zobaczyć więcej, aby poszukać i dostrzec to, co niewidzialne, by ujrzeć Boże oblicze. Prawdziwy samotnik chce wpatrywać się w Bożą twarz i skupiając się na niej, poprzez Boga prawdziwie i w pełni dostrzegać drugiego człowieka [zob. Pronzato 2004].

Niekiedy to sam Bóg wyrwa człowieka ze zbiorowości w odosobnieniu, którego nie pragnął, a które nim wstrząsa. Bóg chce od człowieka pytań, pytań trudnych, na które nie ma łatwych odpowiedzi, które nie niosą łatwych rozwiązań. Jak ukazuje P. Tillich, Bóg pragnie od ludzi pytań o prawdę, która może odizolować od wspólnoty, o którą można pytać tylko w odosobnieniu. Chce pytań o sprawiedliwość, która może przynieść śmierć, cierpienie, która może wzrastać tylko w odosobnieniu. Bóg pragnie, aby człowiek porzucił swoje zwykłe ludzkie szlaki i, mimo że niesie to wielorakie zagrożenia ze strony świata, w odosobnieniu wraz z Nim przeniknął granice ograniczoności własnego ludzkiego bytu i mógł odnaleźć tajemnicę własnego życia. Co wydarza się w naszym odosobnieniu? W odosobnieniu „(...) spotykamy siebie nie jako siebie lecz jako pole walki mocy tworzenia i niszczenia, Boga i demonów” [Tillich 1991, 8].

Odosobnienie nie jest więc łatwe. Człowiek, doświadczając w swoim życiu samotności, powinien odpowiedzieć sobie na pytanie, czego tak naprawdę pragnie. Czy chce samotności postrzeganej jako negatywne doświadczenie osamotnienia, czy chce porzucić ludzką wspólnotę ku izolacji nakierowanej na własny egoizm, czy chce wyrwać się ze swego osamotnienia, aby budować wspólnotę z innymi, czy też swe osamotnienie pragnie przeobrazić w odosobnienie.

Osamotnienie rozumiane jako poczucie czysto ludzkiej potrzeby fizycznej obecności drugiej osoby przezwyciężyć można poprzez zaakceptowanie siebie, polubienie swojego towarzystwa i zaryzykowanie utraty złudnego poczucia bezpieczeństwa odnajdywanego w ucieczce przed innymi ludźmi. Ko-

nieczna jest dbałość o siebie i otwartość na innych ludzi [zob. Prokulska-Balcerzak 2007, 79-80].

Pragnąc przekształcić osamotnienie w odosobnienie, należy wejść na trudną drogę szukania siebie. P. Tillich, rozważając samotne przebywanie Jezusa na pustyni, dostrzega tę szansę w modlitwie. Modlitwa wymaga jednak od poszukujących wielkiej mocy pokonania w sobie chęci uczynienia z Boga partnera modlitwy. Taka modlitwa łatwo przychodzi nie tylko osobom świeckim ale także, jak zauważa P. Tillich, osobom duchownym. Jej słowa nie rodzą się jako owoc spotkania Boga z człowiekiem w odosobnieniu. Lepszą formą modlitwy jest milczenie i pozwolenie duszy tęskniącej za odosobnieniem, „(...) wzdychać bez słów do Boga” [Tillich 1991, 8]. Taka forma modlitwy może przenieść nas na pustynię naszego odosobnienia „(...) nawet w przepełnionym dniu, w zatłoczonym pokoju, nawet w najtrudniejszych zewnętrznych warunkach” [Tillich 1991, 8]. W modlitwie „(...) dusza musi wyzbyć się i oddalić od wszystkiego i wyjść na zewnątrz, gdyż Umiłowanego można spotkać tylko w samotności” [Zawada 1999, 178]. Samotność staje się przestrzenią spotkania. Poprzez ogałanie siebie, Bóg prowadzi duszę ku coraz większej samotności, aby całkowicie wolna mogła w Nim odnaleźć odpoczynek. Poznanie tajemnic Bożych odbywa się w samotności i głębokim milczeniu, a w biernej uwadze miłosnej Bóg objawia swą miłość duszy, która trwa w zapomnieniu i nasłuchiowaniu duchowym [por. Jan od Krzyża 1986, 774-775].

Samotność staje się dla człowieka fundamentem i odskocznią do wznieśnienia się ponad własne możliwości duchowe, uwolnieniem od ciężaru udręczeń i pożądań, a zadomowieniem się w Bogu. „Samotność przemienia się w samotność rozśpiewaną miłością i wolnością, w której zadomawia się Duch” [Zawada 1991, 180].

Ta Boża miłość rozpalająca człowieka i odosobnienie z nią związane nie oddzielają go od innych ludzi, lecz nakierowują na pragnienie ich dobra. Miłość Boża rozpala człowieka do prawdziwej miłości bliźniego. Nakierowuje go ku bliźnim „ponieważ tylko w odosobnieniu ci, którzy są samotni, mogą dotrzeć do tych, od których są oddzieleni. Tylko obecność wieczności może przełamać mury, które izolują to, co doczesne od tego, co doczesne. Jedna godzina odosobnienia może bardziej zbliżyć nas do tych, których kochamy niż wiele godzin porozumiewania się. Możemy ich zabrać ze sobą na wzgórze wieczności” [Tillich 1991, 8].

Człowiek przed Bogiem staje sam podobnie jak wówczas, gdy dokonywał się akt stworzenia. Jan Paweł II uważa, że samoświadomość i samostanowienie człowieka jako „obrazu Bożego” musi dokonać się poprzez ontyczną odrębność, a co za tym idzie – samotność [zob. Jan Paweł II 1986, 27-28]. Człowiek jest określony przez samotność. To dzięki niej został oddzielony i mógł się oddzielić od innych stworzeń. Mógł też określić się wobec Stwórcy i pojął swoją wobec Niego małość i nieprzystawalność, co jeszcze głębiej uwidocznił grzech. Nawet „(...) Bóg nie może wyzwolić człowieka z jego samotności: w tym tkwi wielkość człowieka, że jest on bytem wewnętrznym

ześrodkowanym (*centered within himself*)” [Tillich 1991, 4]. Człowiek oddzielony od świata może go poznawać, kierować nim i przekształcać. Człowiek jest zdolny do rozmowy zarówno z drugim człowiekiem, jak i z samym Bogiem. Potrafi zadawać pytania i dawać odpowiedzi, podejmować decyzje. Jest wolny wobec dobra i zła. „Tylko ten, kto znajduje w sobie niezgłębione centrum, jest wolny. Tylko ten, kto jest samotny, może twierdzić, że jest człowiekiem. Oto jest wielkość i brzemień człowieka” [Tillich 1991, 6].

Mistrz Eckhart opisuje odosobnienie jako stan najbardziej upodabniający ludzi do Boga. „(...) prawdziwe odosobnienie nie jest niczym innym jak nieporuszoną trwałością ducha w dole i niedoli w czci, hańbie i wstydzie na podobieństwo góry z ołowiu, której nie może poruszyć słaby wiatr. To nieporuszone odosobnienie najbardziej upodabnia człowieka do Boga. Ono właśnie sprawia, że jest Bogiem, ono też stanowi źródło jego czystości, prostoty i niezmienności. Stąd, żeby człowiek był podobny do Boga (jeśli w ogóle można mówić o podobieństwie stworzenia do Niego!), musi się ono dokonać za pomocą odosobnienia” [Mistrz Eckhart 1987, 158].

Zgodnie z podziałem samotności proponowanym przez M. Zawadę, odosobnienie prowadzi do „samości”. Poprzez takie rozróżnienie Zawada dokonuje podziału na samotność ludzką i boską. Samość jest tu rozumiana jako szczyt doskonałego odosobnienia. W przyjętym podziale można zauważyć, że osamotnienie wyboru oraz samość leżą wobec siebie na dwóch skrajnych biegunach, gdzie szczytem w drodze do zbawienia jest samość, a w drodze ku zatraceniu demoniczne osamotnienie wyboru [por. rys. 1].

## 5. „SAMOŚĆ”

Pojęcie samość nie występuje powszechnie w literaturze z zakresu teologii duchowości. Jest to określenie nowe i warte rozważenia. M. Zawada definiuje „samość” jako doskonałą formę odosobnienia. Próbuje w ten sposób doprowadzić do rozróżnienia między ludzkim a boskim wymiarem samotności. Samość oznacza „(...) pełne bycie u siebie i zarazem pełne ofiarowanie siebie, samotność powierzenia” [Zawada 1999, 107]. Zawada porównuje samość do żywiołu, bezgranicznej, nieskrępowanej, najczystszej, nieznającej strachu odpowiedzi na Boże zaproszenie do więzi z Nim samym. Uwolnienie od wszelkich więzów i względów ludzkich horyzontów z jednoczesnym całkowitym otwarciem na Bożą obecność. Samość jest rozumiana jako rodzaj samotności zdominowanej przez nadprzyrodzoność. Taki stan jest pierwszeństwem relacji z Bogiem ponad wszystkim co ludzkie i materialne. Samotność tak rozumiana stanowi doskonałe wypełnienie pierwszego przykazania Dekalogu („Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”). M. Zawada wyprowadza pojęcie samości z relacji osobowych w Trójcy Przenajświętszej. Bóg, będąc „(...) relacją Osób, dając Siebie «rodzi» Siebie, niejako czyniąc się samotnym pozyskuje nieskończoną możliwość «bycia dla», nieskończenie otwartym na Drugiego” [Zawada 1999, 108]. Rodząc, czyni się samotnym, ale przez to uzyskuje nieskończoną zdolność przyjęcia. Boska samość to wyda-

wanie Siebie, aby odzyskać Siebie w pełni. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga jest powołany do naśladowania tego rodzaju samotności, do dążenia ku mistycznej jedyności w relacji z Bogiem.

Wspomniany autor wiąże ten nowy rodzaj relacji z życiem mistycznym oraz z życiem konsekrowanym. Z natury konsekracji i samotności wybranej dla Boga wypływa transcendencja i przekraczanie wymiaru osoby ludzkiej. W samotności takiej rodzi się typ relacji czysto Boski, trynitarny. Dar ze swojej osoby, zastrzeżony dla Boga, przekracza horyzont ludzkiej możliwości oddania się drugiemu. Człowiek konsekrowany rezygnuje z doczesnych więzi, czyni się samotny, by odnaleźć je w sposób duchowy wewnątrz Kościoła, w łonie Ojca. Samość jest wówczas obecnością, która pochłania człowieka i pozwala mu radować się z uzyskanej więzi, mimo oddzielenia od innych. Samość jest pokonaniem samotności oddzielenia, ale jest samotnością dla Boga. Człowiek powierzający się samości nie pragnie już swojej odrębności. Samość staje się końcem każdej rozłąki, gdyż na polu samości, oczyszczonej przestrzeni spotkania, sam Bóg dokonuje zjednoczenia. W Bożym zjednoczeniu gasną wszelkie podziały, relacje stają się nadprzyrodzone w ściśle Boskim znaczeniu, doskonałym, nieskończonym, czystym i pełnym [zob. Zawada 1991, 183-185]. Człowiek powołany do życia wzajemnego, szuka tego w miłości ludzkiej, w małżeństwie, rodzinie, przyjaźni. Samość przekracza płaszczyznę ludzkiego pojęcia bycia razem, przekracza możliwość wspólnego istnienia dla siebie. „Samość to śmierć dla samego siebie” [Zawada 1991, 183].

W istocie jest to Boże działanie, gdyż tylko Bóg może w tak doskonały sposób wypełnić pustkę, którą człowiek dla Niego przygotował. Człowiek w odosobnieniu przygotowany na Boże przyjście, może jedynie biernie czekać i przyjmować Bożą łaskę. Człowiek zostaje wypełniony życiem Boga, więc „(...) wewnątrzbytowa samotność zamieniona zostaje również w życie Boga” [Zawada 1999, 183]. Wydaje się, że o takiej samotności pisze również Mistrz Eckhart. Wychwala on i nie znajduje niczego lepszego niż czyste odosobnienie [zob. Mistrz Eckhart 1987, 153]. Tym czystym odosobnieniem wydaje się być samość. Eckhart, podejmując rozważania dotyczące tego rodzaju odosobnienia, opisuje stan, w którym dana jest zdolność do przyjmowania samego tylko Boga. Bóg poprzez odosobnienie człowieka jest przymuszany do kochania go i wchodzenia głęboko w jego życie. Odosobnienie staje się tak bliskie nicości, że tylko Bóg w swej subtelności jest w stanie w tej przestrzeni przebywać. Odosobnienie nie może więc przyjąć niczego poza Bogiem. To doskonałe odosobnienie, według Mistrza Eckharta, „(...) wyklucza wszelkie odniesienie do stworzeń, zarówno w sensie unizania się przed nimi, jak i wywyższania się nad nie; nie pragnie ono być pod czymś ani nad czymś, chce istnieć samo z siebie i nie być przedmiotem niczyjej miłości ani udzięki, nie pragnie równości ani nierówności z żadnym stworzeniem, nie chce tego i tamtego, chce tylko być i nic poza tym (...). Dlatego pozostawia w spokoju wszystkie rzeczy” [Mistrz Eckhart 1987, 158]. Osoba szukająca obecno-

ści Boga potrzebuje pustki samotności, aby powstała przestrzeń pozostawić do dyspozycji tylko Bogu.

### **ZAKOŃCZENIE**

Z przeprowadzonych analiz jednoznacznie wynika, że człowiek nie powinien być osamotniony. Osamotnienie, jako negatywny aspekt samotności, zamyka przed człowiekiem drogę ku rozwojowi w pełni siebie jako osoby dojrzałej. Osamotnienie i wybrana izolacja stanowi antytezę obecności człowieka w życiu społecznym. Stan ten staje się wielkim dramatem człowieka i poważnym zagrożeniem dla jego życia duchowego, a także fizycznego. Również w życiu osoby powołanej do życia samotnego zdarzają się kryzysy i potrzeba życia wspólnotowego.

Dwie drogi wiodące ku pozytywnej samotności – ku odosobnieniu, są jedynymi drogami, dzięki którym człowiek może uzyskać pełną dojrzałość. Odosobnienie jest, jak starano się wykazać, stanem, w którym człowiek ma możliwość autorefleksji i dzięki temu może dokonać przeglądu swojego życia. Takie zatrzymanie się i spojrzenie w głąb siebie daje możliwość korekty własnej postawy i innego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość. Poprzez odosobnienie człowiek jest w stanie doświadczyć Bożej obecności w swoim życiu. Pustkę, która tworzy się w odosobnieniu, wypełnia Bóg. Odosobnienie musi być jednak wyborem. Nie może być czymś narzuconym, czemu człowiek w sposób naturalny się sprzeciwia. Może to być wybór na całe życie w bezżennym odosobnieniu w życiu konsekrowanym lub w celibacie kapłańskim. Może to być również wybór osób świeckich. W życiu człowieka świeckiego, który zdecydował się na założenie rodziny, pełne odosobnienie jest niemożliwe ze względu na inny rodzaj powołania. Konieczne jednak są chwile odosobnienia, w których świecki może kształtować swoje życie duchowe. Prowadząc rodzinny tryb życia, potrzebuje on chwili, aby sam na sam przebywać z Bogiem.

LITERATURA:

- AU, W. 1998. *Drogą serca*. Tłum. z fr. A. Juchniewicz. Kraków.
- BARAN, S. 2007. *Tato, gdzie jesteś?* Zeszyty karmelitańskie 4(41), 57-62.
- BRAUN-GAŁKOWSKA, M. 2007. *Poczucie osamotnienia u dzieci*. Zeszyty karmelitańskie 4(41), 52-56.
- CARRETTO, C. 1979. *Liczy się tylko miłość*. Tłum. z wł. S. W. Gaudyn. Warszawa.
- CARRETTO, C. 2006. *Listy z pustyni*. Tłum. z wł. S. W. Gaudyn. Warszawa.
- GRULKOWSKI, B. 2006. *Sakramentalność małżeństwa w aspekcie psychologicznym*. Pelplin.
- HRYNIEWICZ, W. 1995. *Nadzieja zbawienia a wolność*. Studia Theologica Varsaviensa 33(2), 91-110.
- JABŁOŃSKI, D., OSTASZ, L. 2001. *Zarys wiedzy o rodzinie, małżeństwie, kohabitacji i konkubinacie: perspektywa antropologii kulturowej i ogólnej*. Olsztyn.
- JAN OD KRZYŻA. 1986. *Żywy płomień miłości*. W: Tenże. *Dzieła*, 717-807. Tłum. z hiszp. B. Smyrak. Kraków.
- JAN PAWEŁ II. 1986. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*. Watykan.
- JAN PAWEŁ II. 1998. *Fides et ratio*. Rzym.
- MIKUŁOWSKI-POMORSKI, J. 2007. *Samotność dobra czy zła?* Zeszyty karmelitańskie 4(41), 6-11.
- MISTRZ ECKHART. 1987. *Traktaty*. Tłum. z niem. W. Szymona. Poznań.
- MÜLLER, W. 2007. *Być samemu nie znaczy być samotnym*. Tłum. z niem. B. Szlagor. Kraków.
- NOUWEN, H. J. M. 1975. *Reaching Out: The Three Movements of the Spiritual Life*. New York.
- NOUWEN, H. J. M. 1994. *Zraniony uzdrowiciel*. Tłum. z ang. J. Grzegorzczak. Poznań.
- NOUWEN, H. J. M. 2001. *Ziarna nadziei*. Tłum. z ang. J. Grzegorzczak. Poznań.
- OSIŃSKA, K. 1988. *Pustelnicy dziś. Samotność z wyboru ludzi świeckich*. Warszawa.
- PELANOWSKI, A. 2005. *Wolni od niemocy*. Częstochowa.
- PRAŚKIEWICZ, S. T. 2007. *Samotność jako przyjemność mądrych według św. Rafała Kalinowskiego*. Zeszyty karmelitańskie 4(41), 110-112.
- PROKULSKA-BALCERZAK, D. *Jak przestać być samotnym*. Zeszyty karmelitańskie 4(41), 76-81.
- PRONZATO, A. 2004. *Rozważania na piasku*. Tłum. z wł. A. Gryczyńska. Poznań.
- RYBIŃSKI, M. 2007. *Pochwała samotności*. Zeszyty karmelitańskie 4(41), 19-20.
- STEFAN, W. 2007. *Samotność ocaleńca*. Zeszyty karmelitańskie 4(41), 71-76.

- SULARCZYK, M. 2007. *Samotność w związku*. Zeszyty karmelitańskie 4(41), 66-71.
- TERLIKOWSKI, T. P. 2007. *Samotność pustki, samotność pełni*. Zeszyty karmelitańskie 4(41), 82-86.
- TILlich, P. 1991. *Osamotnienie i odosobnienie*. Tłum. z niem. K. Mech. Znak 4(431), 3-8.
- TOCHMAŃSKA, A. 2007. *Bardzo lubię być sama*. Zeszyty karmelitańskie 4(41), 100.
- WALDEN-GAŁUSZKO, K. de. 2000. *U kresu. Opieka psychopaliatywna, czyli jak pomóc choremu, rodzinie i personelowi środkami psychologicznymi*. Gdańsk.
- ZAWADA, M. 1999. *Zaślubiny z samotnością*. Kraków.

## CHRISTIAN ATTEMPTS OF INTERPRETING SOLITUDE

### Summary

Differentiating kinds of solitude in literature is not univocal. Marian Zawada brings about the division into three categories of "solitude" – he distinguishes "loneliness, seclusion and the state of being alone". Henri J. M. Nouven in turn accepts the division into solitude as such and loneliness, while Tomasz P. Terlikowski singles out "solitude of emptiness" and "solitude of fullness". Most of differences deal with the terminology used. Every author brings about the basic division of solitude into solitude understood positively and negative solitude. Though, due to more often appearing in literature, we accepted, in the present article, the division proposed by P. Tillich, who divides the notion of solitude into "loneliness" and "seclusion", nevertheless the division whose author is M. Zawada has also been considered. In relation to the differentiation proposed by P. Tillich the Polish author broadens the classification of solitude by introducing the new term "the state of being alone". We proposed to include "the state of being alone" differentiated by him into the notion of seclusion, though we will devote a separate fragment of the article to its discussion.